№ 151. Kraków, dnia 7 Lipca — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

***Kraków**, 6 lipca.*

Przykra to rzecz i nieponętna, co roku jedno i to samo poruszać, a pomimo całej świadomości, że się podnosi słuszne żądanie i sprawy użytecznej broni, pomimo poparcia całego niezawisłego dziennikarstwa, a więc zdawałoby się, całej opinii kraju — z góry być przeświadczonym o bezskuteczności tych żądań!

Do takich spraw należy także kwestya dłuższego trwania obrad sejmowych. W roku zeszłym kilkakrotnie ją podnosiliśmy, wykazywali skutki spóźnionego zwołania Sejmu, żądali zgodnie z całem niezawisłem dziennikarstwem wcześniejszego terminu rozpoczęcia prac sejmowych — a rezultat był ten, że sprawy najważniejsze spadły z porządku dziennego, bo kilku posłów spieszyło się na posiedzenie delegacyj wspólnych, więc Sejm zamknięto przed załatwieniem tych spraw.

Tego roku Rada państwa, a więc i delegacya dla spraw wspólnych, ma być później niż zwykle zwołana. Byłaby więc raz przecie daną sposobność odbycia nieco dłuższej sesyi, załatwienia większej ilości spraw ważniejszych, podjęcia większych prac ustawodawczych. Zamiast tego dowiadujemy się, że ponieważ Rada państwa zbiera się później, przeto i Sejm później zwołany będzie, że zatem ta wyjątkowo nadarzona dobra sposobność znowu będzie zaniechaną. Stanie się to zaś właśnie na pierwszej sesyi, która z konieczności więcej wymaga czasu, jeżeli ma coś użytecznego zdziałać. Wszak pierwsza sesya nowo wybranego Sejmu ma do załatwienia czynność wiele czasu zajmującą, jaką są rugi (sprawdzenie wyborów). Prawda, że te wybory, przeciw którym żadnych nie było protestów, załatwione bywają na jednem posiedzeniu (w r. 1877 załatwiono na jednem posiedzeniu 124 wyborów) — ale wybory zaprotestowane zajmują potem znacznie więcej czasu i spychają z porządku dziennego właściwe i najważniejsze sprawy sejmowe. W tym roku zaś wyborów takich, przeciw którym wniesiono protesty, które przeto wywołają i dłuższe sprawozdanie i dyskusyę, będzie więcej niż kiedy. Wiadomo, że Rusini wnieśli już bardzo liczne protesta, wiadomo też, że i w zachodniej części kraju są zakwestyonowane wybory. Dalej — według dotychczasowego zwyczaju, zawsze Sejm nowo wybrany uchwalał adres do korony, adres zaś daje zawsze powód do dyskusyi politycznej. To się uniknąć nie da — ani też ze stanowiska autonomicznego nie byłoby do życzenia, żeby Sejm raz na zawsze wszelkiej politycznej dyskusyi unikał, żadnego politycznego stanowiska nie zajmował.

Owóż okoliczności, skutkiem których pierwsza sesya nowo obranego Sejmu, więcej czasu tracąc na niezwykłe czynności, powinna mieć dłuższy czas do obrad wyznaczony, ażeby swym zwyczajnym czynnościom podołać. Przybywa do tego jeszcze inna okoliczność: Tok obrad komisyjnych w nowo wybranym Sejmie musi być powolniejszym. Jest bardzo wielu nowych posłów — a nawet najzdolniejsi muszą nabrać pewnej rutyny, muszą się zapoznać z nieuniknionemi formalnościami, muszą przestudyować przebieg dotychczasowy wielu spraw, zanim komisye, do których nowi posłowie wejdą, pracować będą z należytą szybkością.

Jeżeli więc w interesie powagi i znaczenia Sejmu, dla skuteczniejszej i produkcyjniejszej pracy jego, a tem samem i w interesie autonomicznej polityki kraju, zawsze domagać się musimy wyznaczenia dłuższego niż dotąd czasu na obrady sejmowe — to co do tegorocznej sesyi tem natarczywiej żądać tego należy. Nie może i nie powinien Sejm nasz schodzić na maszynę, która „przepytluje“ budżet, i cały rok potem spoczywa. Musi on i powinien podjąć ważne, oddawna odłogiem leżące prace reformatorskie, zająć się ekonomicznem kraju odrodzeniem, wyzyskać całkowicie szczupły zakres działania, jaki mu jest przyznany — a tem samem podnieść i wobec kraju i wobec rządu znaczenie swoje, jako jedynej prawdziwie autonomicznej reprezentacyi kraju. Na to zaś potrzeba niezbędnie — aby sesye sejmowe trwały dłużej. Czy nasi politycy, mający głos w „sferach decydujących“ potrafią raz postarać się o spełnienie tego, tylekroć już wypowiadanego życzenia kraju?

Zdanie nasze o spóźnionem zwołaniu Sejmu galicyjskiego, i niepochlebny sąd o „zadowoleniu“, jakie według *Czasu* z tego powodu powstanie wśród obywatelstwa naszego — poparła *Gazeta Narodowa*. Wywołało to gniew wielki ze strony krakowskiego naszego kolegi i wczoraj występuje on ostro przeciw *Nowej Reformie* i przeciw *Gaz. Nar.*

Czas kończy tę wczorajszą swoją odpowiedź słowami: „Idzie tylko o to, aby się porozumieć.“ Dobrze! „Chciejmy się porozumieć panowie“ — jak zwykł był mawiać śp. prof. Kremer w swoich odczytach, gdy chodziło o rozwiązanie jakiej spornej kwestyi. Zapewne nietrudnem będzie porozumieć się n. p. co do tego punktu, iż nawet w polemice, nawet w takim gniewie, jakim *Czas* wczoraj zapłonął, trzeba zawsze mówić prawdę. Wszak zgoda na to? Otóż widzisz szanowny kolego, wczoraj nie powiedziałeś prawdy — owszem powiedziałeś wręcz nieprawdę! A to przecież jakoś nie uchodzi...

Słowa *Czasu*, które wywołały naszą odpowiedź były:

„Sejm galicyjski nie zostanie zwołanym przed 14 lub 15 września, a to dlatego, że otwarcie Rady państwa nie wymaga wcześniejszego zebrania się naszego Sejmu. Wiadomość tę przyjmie niezawodnie obywatelstwo nasze ze szczerem zadowoleniem.“ (Nr. 147 z 3 lipca — Ostatnie wiadomości.)

Wczoraj zaś — zapytując, dlaczego na niego powstajemy, odpowiada: „Dlatego, że *Czas* powiedział, iż obywatelstwo będzie zadowolone, że Sejm **bez skrócenia jego obrad** zbierze się dopiero 14 lub 15 września, gdyż termin zwołania posiedzeń Rady państwa na to pozwoli.“ (Nr. 150 z 6 lipca — Ost. wiad.)

Prosimy teraz porównać jedno z drugiem — i podziwiać zręczność, z jaką tu wpleciono słowa „bez skrócenia jego obrad“, których w pierwszem doniesieniu *Czasu* zupełnie nie było — jak słowo „wymaga“ zamieniono na „pozwala“ i jak w ten sposób i ton i myśl własnych słów zmieniono.

Powiedział dalej *Czas* nieprawdę, twierdząc, żeśmy go pociągnęli „przed trybunał doraźny o zdradę autonomii, Sejmu, kraju, narodu“. Myśmy powiedziali, że wobec wielkich zadań, jakie Sejmu czekają, „pisać, że termin zwołania Rady państwa nie wymaga wcześniejszego zwołania Sejmu, jest gorzej niż niedorzecznością, jest ciężkiem wykroczeniem przeciw autonomicznej polityce.“ Zkądże *Czas* wziął, żeśmy go oskarżyli o zdradę autonomii, Sejmu, kraju, narodu? To też, gdy pisze o nas, że „nie mogąc walczyć z prawdziwemi zdaniami *Czasu* trzeba je przekształcać i przeistaczać“ — możemy te słowa oddać mu z procentem, bo przekonaliśmy go powyższemi przytoczeniami, że on to właśnie nie mogąc obronić tego, co wypowiedział, przekształca i przeistacza tak własne słowa, jak i to co mówi przeciwnik.

A przekonawszy się o prawdomówności *Czasu*, przypatrzmy się jego logice: „Czyż to nie autonomiczne zadowolenie — powiada — powstałe z powodu, że Rada państwa później niż zwykle się zbierze, a tem samem krócej obradować będzie?“ Co w tem zadowoleniu jest „autonomicznego“, zapewne sam autor nie wie. Autonomicznem byłoby zadowolenie np. z tego, żeby zakres działania Rady państwa był zmniejszony, ale póki ma ona spełniać swój dzisiejszy zakres działania, póty autonomia na jej krótszych naradach tylko wtedy coś zyska, jeżeli Sejm dłużej obradować będzie — a tego „zadowolony“ *Czas* wcale nie obiecuje. Zkąd zresztą racya, że później zwołana Rada państwa krócej obradować będzie? Jeżeli będą ważne przedmioty na porządku dziennym, obrady — jak już bywało — przeciągną się dłużej.

„Czyż to nie autonomiczne a zarazem agronomiczne zadowolenie — pisze *Czas* dalej — że aczkolwiek Sejm zbierze się dopiero 14 lub 15 września, to przecież obradować będzie równie długo, jak gdyby się zebrał 20 sierpnia, gdyż posiedzenia Rady państwa tym razem nie spowodują skrócenia jego obrad, zmuszając najznakomitszych jego członków do opuszczenia Lwowa dla centralnego parlamentu?“ Sofizmat — szanowny *Czasie!* — sofizmat i nic więcej. Zwołany 20 sierpnia obradowałby Sejm o 26 dni dłużej, aniżeli gdy będzie zwołany 15 września — tego uczy kalendarz i najprostsza arytmetyka. Że zaś nie będzie krócej obradował, aniżeli dotychczas, to jeszcze nie jest pociechą „autonomiczną“ — nawet i dla *Czasu* nią być nie powinno, który przecież bardzo często i bardzo pięknie dowodził, że czas trwania obrad sejmowych jest zawsze zbyt krótki.

Ilekroć złapie ktoś *Czas* na gorącym uczynku, iż bez zastanowienia wyraża uwielbienie dla wszystkiego, cokolwiek Wiedeń postanowi — zaraz podnosi on wielki gwałt i lament, że go się podejrzywa o „zdradę kraju“. Nie! szanowny *Czasie*. Nie posądziliśmy cię o zdradę kraju. „Chciejmy się porozumieć“. Posądziliśmy cię tylko o... serwilizm, a tego niestety codzienne składasz dowody. Że zaś serwilizm ten coraz bardziej przechodzi w szpik i kości społeczeństwa, że jest on najniebezpieczniejszym wrogiem naszej przyszłości — przeto najmniejszy nawet objaw jego, spotka się zawsze z protestem z naszej strony.

Wszak porozumieliśmy się — nieprawdaż?

Szkoła wyższa dla kobiet fundacyi Łojki.

***Warszawa**, 2 lipca.*

Przed kilku tygodniami tutejszy obywatel P. Łojko ofiarował 20.000 rubli w celu założenia Uniwersytetu dla kobiet w Warszawie. Pragnie on, aby tym sposobem wzbogacić Królestwo wyższym zakładem naukowym specyalnie przeznaczonym ku wykształceniu naszych panien. Taka myśl wywołana potrzebą — mówią jedni — koniecznością nawet, według zdania drugich, poważniejszego rozwoju umysłowego przyszłych Polek dowodzi, że znajdują się w polskiem społeczeństwie ludzie przekonani, iż dotychczasowa mierna i powierzchowna edukacya naszych kobiet nie zadawalnia nowszych idei i dążeń, i że pożądanem byłoby, aby w kraju przybywało co roku kilkadziesiąt, a może i więcej osób, które ukończywszy wyższe kursa, mogłyby się stać naszego społeczeństwa ozdobą i skierować ku lepszym losom zaniedbane wychowanie domowe. Kwestya wyższego wykształcenia kobiet już od kilkunastu lat znajduje się we wszystkich prawie cywilizowanych państwach na porządku dziennym, nie dziw więc, iż i u nas nie mało ona interesuje i wytwarza dążność do lepszych urządzeń pedagogicznych, któreby mogły za pomocą innego wychowania poprawić i podnieść umysłowy poziom i moralny stan kobiety, a zarazem zapewnić krajowi sporą liczbę kobiet, mogących jako matki i nauczycielki wzorowo zadosyć uczynić współczesnym wymaganiom.

Szerokoby o tem można się rozpisać: niepodobna w krótkiej wzmiance dziennikarskiej o fakcie dość głośnym ofiary P. Łojki na przyszły *in spe* uniwersytet kobiecy, choćby pobieżnie traktować kwestyę lepszego wykształcenia naszych panien; musimy więc ograniczyć się na zgodzeniu się z autorem projektu co do potrzeby wyższego wykształcenia kobiet w naszym kraju i dania im nauki, nietylko dla nauki samej, ale także jako dźwigni umoralniającej; a głównie jako środka dla oddziaływania skutecznego przeciw intrydze i gwałtowi, zapomocą których ciągle i wszędzie, szerzy się u nas nauka oparta na historycznych fałszach, systematycznem wynaradawianiu i bezwyznaniowych dążnościach. Upadek tradycyj zdrowych i pochop do burzenia starych form życia dają się tem bardziej uczuwać w naszem społeczeństwie wystawionem na wszelkie podejścia i pokusy; także dzięki nawoływaniom i nie zawsze budującej polemice pism pseudo-radykalnych, sprzymierzonych z wrogiem przeciwko dawnym naszym ideałom, z których przecież nie wszystkie są godne pogardy i lekceważenia — i to w kraju, który codziennie traci na swej samodzielności i ślepo daje się zalewać przez obce prądy skierowane na jego zgubę.

W takich warunkach otwierać wyższą instytucyę nakową dla kobiet z obcym nam wykładowym językiem (rosyjskim) z nieprzyjaznemi i antypatycznemi dla nas tendencyami, byłoby to samo, co oddać wychowanie przyszłych pokoleń *„pieds of poings liés“* w ręce cywilizatora ze wschodu; gdyż wyniki antinarodowej i bezreligijnej pedagogiki zaszczepiane w rodzinnem gronie naszem byłyby wręcz przeciwne ideom i potrzebom naszego społeczeństwa, tak jak są szkodliwemi i demoralizującemi wpływy tej samej nauki w tutejszych rządowych gimnazyach, corocznie przysparzających nowy element rozkładowy w naszym kraju. Wiadomo każdemu, kto jest obeznany ze składem tutejszego nauczycielstwa, jak podrzędne stanowisko zajmuje w niem żywioł polski, i jak pomimo największej gorliwości nie jest w stanie zneutralizować krzywdy wyrządzanej codziennie naszemu językowi, naszym ideom i tradycyom, wyssanym z mlekiem matek naszych. Że te tradycye się zatracają pośród nowych pokoleń, również i ślady tak dobrych jak i złych nawyknień z minionej przeszłości, nie można o tem w żaden sposób wątpić; przy obecnych warunkach moskwicenia i zaszczepiania indyferentyzmu, ofiara p. Łojki dla założenia uniwersytetu dla panien w Warszawie zostałaby zużytkowaną przez rząd na naszą niekorzyść; gdyż zastęp przyszłych studentek powiększając i tak już liczną falangę bezwyznaniowych wychowanek gimnazyalnych oddziaływałby ujemnie na nasze stosunki i wydałby rezultaty wręcz pożądanym przeciwne. Kobieta zostanie zawsze wbrew wszystkim modnym utopiom naszego czasu tem, czem ją Bóg stworzył, to jest, bardziej wrażliwą i mniej oporną od mężczyzny, a zatem łatwiejszą do moralnego jej zdobycia. I jeżeli nasza młodzież męska, pomimo demoralizujących i obcych nam wpływów po uniwersytetach i gimnazyach rządowych zdołała się oprzeć tym prądom i nie zostać obojętną na rzeczy dotyczące kraju i narodowości naszej, zawdzięcza to wychowaniu domowemu i naturze energiczniejszej, której lada podmuchy antipolskie nie sprowadzą z dobrej drogi.

Utworzenie więc uniwersytetu dla przyszłych matek i nauczycielek polskich, mogłoby nastąpić tylko w kraju wolnym, gdzie nauka nie służy dla obcych celów, gdzie każdy bez obawy przyznaje się do swych ideałów, gdzie jest wolność języka i sumienia, zupełne równouprawnienie pod względem narodowości, a także samorząd i kontrola; nie tak jak w Królestwie Polskiem, gdzie stypendya przeznaczone dla rozwoju umysłowych sił polskiej młodzieży są oddawane osobom niepolskiego pochodzenia; gdzie legata i wszelkie fundusze ofiarowane na cel publiczny wzbogacają osoby prywatne i służą do utrzymy-

OPOWIADANIE.

Pan Adam Kroszyński posiadał niewielki — trzydziesto-włókowy mająteczek w glebie trzeciej klasy; wioskę tę zwali Parafianką. Mimo dość niewdzięcznego gruntu, Parafianka byłaby może jako tako wystarczała na potrzeby właściciela, bo Kroszyński doprowadził już płodozmianowe gospodarstwo do skrupulatnej kultury, siał nawet przenicę i pracował wciąż jak wół od świtu do nocy, ale pan Adam miał żonę, ośmioro dzieci i staruszkę matkę, miał na swej głowie dziesięć dusz, w dziesięciu ciałach które musiał nakarmić, przyodziać i zabezpieczyć od wszelkiej nędzy.

Było pół — biedy, gdy dziatwa liczna jak w gnieździe sikory, trzymała się jeszcze przy ziemi: Kroszyński orał, bronował, obsiewał każdy szmat uprawionego gruntu najsumienniej, nie trzymał nawet do pomocy ekonoma, obywając się prostym karbowym; słowem, krzątał się pilnie, jak mrówka, a co zebrał, wystarczyło jakoś dotąd na utrzymanie parafianowskiego mrówiska. Dopomagała mu też w tej zabiegliwości żona, pani Krystyna z Łęckich, niewiasta oszczędna, rządna i kochająca męża z nieograniczoną wiarą w niego. Owóż, tak podpierając się wzajemnemi siłami, gdy szło dotąd jedynie o chowanie dzieci, Kroszyńscy związywali koniec z końcem, ale skoro przyszedł czas, że ten drobiazg już nie chować, lecz wychowywać należało, poczuli wtedy pierwszy ciężar swych obowiązków.

Wykształceniem dwóch najstarszych córek zajęła się pani Krystyna: z dziewczątkami też nie było prawie kłopotu; lecz zaraz po tej parce następował syn, który, gdy się nasze opowiadanie zaczyna, kończył właśnie lat dziesięć, a od roku przysposabiał się już do szkół publicznych.

Kroszyński miał zamiar sam przygotować malca; lecz spostrzegł od razu, że chociaż pojętne dziecko dość korzystało z jego wykładów, lekcye jednak dla braku czasu odbywane dorywczo, nieregularnie, utrudniały wielce naukę, bałamucąc nawet po części ucznia. — Chcąc nie chcąc, pan Adam musiał przyjąć nauczyciela—i zgodził go trzysta rubli za przysposobienie Julka do klasy pierwszej.

Trzysta rubli i jeszcze jedna dusza przybywająca do tego niby sikory gniazda szlachcica, to nie żadna bagatela! — Kroszyński miał odmienić z wiosną dwie pary wołów, dokompletować folwarki, ale ten zbytek odłożył do lepszych czasów, gdyż nateraz trzeba było myśleć tylko o Julku.

Julek pod kierunkiem pana Kłopotowicza przeszedł w ciągu roku cały kurs klasy pierwszej, a umiał jak pacierz co potrzeba — i choć go zbudzić o północy, jeszczeby się nie zaciął z odpowiedzią na wszystkie punkta tyczące się wiadomości do zdania egzaminu; umiał nawet sporo różnych rzeczy nad program. Prócz tego, pani Krystyna zaręczała, że chłopak historyę polską zna na palcach, co zaś do historyi świętej i katechizmu, tak go dobrze przygotowywała, że nie wątpi, iż chłopak dostanie piątkę z religi od prefekta w gimnazyum.

Za dwa tygodnie kończą się właśnie wakacye: wyprawa przyszłego pierwszo-klasisty już gotowa, z nauką jest się w zupełnym porządku, Kroszyński zatem na przyszły tydzień odwozi Julka do gimnazyum filologicznego w Zakujgłowie, ile, że jak raz w tym terminie przypada zdanie wstępnego egzaminu.

Pan Adam wybrał Zakujgłowo na edukacyę syna, ponieważ to miasto znajdowało się najbliżej Parafianki i słynęło z taniości. Wprawdzie sąsiedzi robili mu uwagę, że szkoły zakujgłowskie znane są z różnych szykan skierowanych przeciw uczniom, że dyrektor, niejaki Bratgalewicz, człowiek bez taktu, niespokojnego umysłu — i jeszcze coś tam podobnego gorzej... w ogóle nie cierpiący Polaków, szczególniej miał być zawziętym na dzieci szlachty polskiej; Kroszyński jednak nie odmienił swego postanowienia, wobec tych pogłosek. Dowiedział się przecie na pewno, że w Osłomózgach, rok temu, czternastoletni uczeń klasy trzeciej odebrał sobie życie, jakoby z rozpaczy. A co się znów działo niedawno jakoś w szkołach ciemnołbowskich?... Chryste Jezu! wszak się to podobno smarkacze rzucili na profesora!... I tam, i tu, i wszędzie jednakowo! Złe pewnie tkwić musi nie w jakiemś urojonem prześladowaniu kształcącej się młodzieży, lecz poprostu, że tej młodzieży brak rozwinięcia pojęć religijnych i moralnych, brak poczciwego fundamentu u podstaw. Po co zatem szukać dalekich bogów, kiedy gimnazyum zakójgłowskie tuż pod ręką, o trzy mile od Parafianki? Oko rodzicielskie łacniej czuwać może zbliska nad rozwojem dobrych skłonności dziecka. Systemat edukacyjny wszędzie być musi jednaki, bo przecie jedna i ta sama ustawa obowiązuje na całe Królestwo Polskie. Co sobie tak dalece robić z szykan dyrektora, lub kogokolwiekbądź? Od czegóż apelacya i sprawiedliwość? Zresztą uczeń winien się akomodować — mores! i basta! Julek popamiętałby dopiero rękę ojcowską na całe życie, w razie najmniejszej niesubordynacyi względem zwierzchności szkolnej. Z Julkiem nawet nie ma obawy żadnej: wychowany przedewszystkiem w bojaźni bożej, w atmosferze zdrowej, w przywiązaniu do rodziny i rodzinnego kraju, w poszanowaniu dla starszych, choć jeszcze malec, ale ma głowę rozgarniętą; wie, że zostać musi człowiekiem, nie żadnym nieporządkiewiczem; wie, że musi przejść przez szkoły, aby nie należeć kiedyś do trzeciej kategoryi wojskowej; wie, że jeśli Bóg pozwoli, skończyć musi uniwersytet, aby miał chleb w ręku i młodszemu rodzeństwu mógł przyjść z pomocą w potrzebie.

W tej chwili państwo Kroszyńscy siedząc na ganku, rozmawiali z gościem, którego dał im Bóg w dom przed godziną. Pan Linowski radca Towarzystwa kredytowego, najbliższy sąsiad Kroszyńskich przyjechał jak zwykle na niedzielną pogawędkę do Parafianki.

Słońce zapadło po za sosnowe bory ciągnące się, długiem pasmem tam gdzieś na widnokręgu za złotemi od ściernisk łanami. Żar dnia upalnego wystygał po woli. — oddychało się rzeświej przy lekkich podmuchach wietrzyku, który znosił aż na ganek zapachy z tatarki w pokosach, z otawy w łąkach i z szyszek żywicznych w lesie. Dla świeżego powietrza wyprowadzono gościa na ganek, gdzie już czekała herbata, przy której uwijały się dwie dziewczynki, pomocnice pani Krystyny, a rodzone siostry Julka. — Co też to sąsiad robisz dobrego, że pakujesz Julka do gimnazyum w Zakujgłowie — ozwał się Linowski

— Jak mi Bóg miły, szkoda czasu i atłasu, a dziecka najbardziej!

— Albo co? — zapytał Kroszyński.

— Bo widzi sąsiad, wyjątkowo w Zakujgłowie okropnie ciężko pod wodę płynąć. Dyrektoro fatalna figura, coś tak pół — chłopomana, pół Judasza, pół warjata i pół apostoła nie wiedzieć jakiej religii, bo w dodatku jegomość ten jest bezwyznaniowy. Przytem wszystkiem, ma on dar niepospolity systematycznego prześladowania, a gdy mu się uda rozdrażnić prześladowanych, wnet temu co sam wywołał, nadaje charakter publicznego zaburzenia, podnosi zwyczajne zajścia z dzieciakami, do rozmiarów monstrualnych.

— Więc cóż chcesz radzca, żebym zrobił z moim chłopcem? dziesięć lat skończy, nie może rosnąć na las patrząc, musi się uczyć; do Warszawy go oddać nie mogę, bo na to mnie nie stać.

— Jak sobie chcesz sąsiedzie, — powiem ci tylko, że u wiekiego ołtarza łatwiej jakoś o opinję, gdy na prowincyi taki dyrektor, istny burgraf średniowieczny, aby tylko umiał sobie poradzić u góry, zamydlić oczy komu należy, w potrzebie zrobić z kozła barana, może być pewien, że mu włos z głowy nie spadnie, chociaż sobie na własną rękę pohula. — Pytanie jeszcze, czy sąsiad pomieścisz Julka w gimnazyum zakujgłowskiem, bo i z tem krwawa sprawa; trzeba się o przyjęcie starać rok z okładem. Jakże? zrobiłeś sąsiad wszystko co potrzeba, żeby wstęp do szkół ułatwić?

— Ma się rozumieć, że o wszystkiem pamiętałem: proźba do władzy szkolnej napisana przez specyalistę, metryka, świadectwo szczepionej ospy, a dokładne przygotowanie Julka trwało przecie rok cały.

— To najmniejsza! co innego mam na myśli: czy utorowałeś sobie sąsiad drogę do dyrektora? czy znasz przynajmniej profesora Schmidta?

— Nie znam ich wszystkich dotąd, ale może znajdę do nich drogę wtedy, gdy Julka odwiozę.

— No, to jak amen w pacierzu Julek jeszcze na ten rok nie dostanie się do gimnazyum!

W Kroszyńskim coś zadygotało niepokojem.

— Co też to radzca mówisz — ozwał się z mimowolnym przestrachem — dla czego?

— Dla czego? — powtórzył Linowski, ot dla tego, że ani papiery w komplecie, ani zdolności, ani staranne przygotowanie ucznia nie są kwalifikacyą do umieszczenia dzieci naszych w szkole. Żeby się dostać do zakujgłowskiego przybytku wiedzy, potrzeba innych motorów.

— Czegóż przecie? — zapytała Krystyna.

(C. d. n.)

wania [illegible] kastry wyrzutków rosyjskiego społeczeństwa, przekształconych w państwowych dygnitarzy i pedagogów. Takim krajem odpowiednim do założenia tej wyższej szkoły, jest Galicya. Tam ofiary na tak piękny cel mogą być użyte skutecznej na chlubę jednostek ofiarujących i pożytek całego naszego społeczeństwa. Życzyćby więc należało, aby został otwarty wyższy zakład naukowy dla kobiet w Krakowie i utworzono stypendya dla panien urodzonych pod zaborem rosyjskim; solidarność zaś wszystkich części naszego kraju i unikanie wszelkiego separatyzmu umysłowego i społecznego, mogą tylko wzmocnić nasze stanowisko wśród obcych nam żywiołów, narzucających nam, pod płaszczykiem panslawizmu, ideały i dążności krajowi naszemu nienawistne. K.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 lipca.

(=) W dwóch telegramach wyczerpałem najważniejszą dziś dla nas wiadomość o stanowczem ustąpieniu Alfreda hr. Potockiego ze stanowiska namiestnika Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem. Poprzestałem na lakonicznem doniesieniu telegraficznem, albowiem sama sprawa nie wymaga już żadnego komentarza; wyczerpaliście już zresztą ten przedmiot dostatecznie i mimo zaprzeczeń urzędowych, półurzędowych i takich, które chętnie uchodziłyby za „źródła oficyalne", albo przynajmniej „półoficyalne", pierwotne wasze doniesienia o ustąpieniu namiestnika, sprawdziły się co do joty. Nie mam żadnych styczności z wysokiemi sferami rządowemi i nie chcę też udawać, że słyszę, jak trawa rośnie w ogrodzie „pod kawkami", ale opierając się na informacyach osobistości, które w bardzo bliskich pozostają stosunkach z wielkim ołtarzem prezydyalnym, mogę wam zapewnić, że jedynym i głównym powodem ustąpienia namiestnika jest kwestya decentralizacyi zarządów dróg żelaznych. — Hr. Potocki zajął się bardzo gorliwie tą sprawą, dla kraju nader żywotną; traktował on ją wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego — wychodząc z trafnej zasady, że skoro kraj wydaje co roku znaczny zastęp ukończonych techników, powinien także postarać się o to, aby ci technicy mieli w kraju zajęcie. Dzięki macoszym rządom — nie mamy niestety dotąd w kraju instytucyj, w których technicy mogliby znaleźć zajęcie, pozostają więc tylko koleje żelazne, które znowu są prawie wyłącznie zajęte przez obcokrajowców. Hr. Potocki przedstawił więc w Wiedniu sprawę decentralizacyi zarządów kolejowych, jako kwestyę dla kraju bardzo żywotną, czyli jak się sam wyraził podczas przyjęcia tutejszej reprezentacyi miejskiej, *als eine Brodfrage* i zapewnił tę reprezentacyę, że decentralizacya zwłaszcza zarządów dróg żelaznych rządowych, nastąpi niewątpliwie. Tymczasem przemogły wpływy krzykaczów centralistycznych i przeszedł bezskutecznie głos namiestnika, który zniechęcony już od dawna do rządów — złamany licznemi wypadkami smutnemi w rodzinie, a nareszcie cierpiący od dłuższego czasu i potrzebujący wypoczynku, korzystał z sposobności i wniósł swoją dymisyę, która — jak już telegrafowałem — została przyjętą. Przyjęcie dymisyi hr. Potockiego jest zatem jasnym dowodem, że rząd, sprzyjający krajowi, ani myśli o decentralizacyi zarządów dróg żelaznych. Wszystko pozostanie więc *beim Alten*, jak to przewidzieliście w dłuższym szeregu artykułów, traktujących o decentralizacyi zarządów kolejowych.

Ustępując z wysokiego swego stanowiska, zalecił hr. Potocki jako swego następcę, dotychczasowego wiceprezydenta namiestnictwa, p. Filipa Zaleskiego, a na wiceprezydenta, dotychczasowego szefa biura prezydyalnego, radcę dworu p. Loebla.

Pospiesznym pociągiem wyjechał wczoraj hr. Potocki do Łańcuta, a rządy w namiestnictwie objął p. F. Zaleski. Według najlepszych informacyj, ogłoszenie o ustąpieniu hr. Potockiego nie tak rychło pojawi się w *Wiener Zeitung*, również jak nominacya nowego namiestnika. Na razie sprawować będzie p. Zaleski rządy prowizorycznie, jako wiceprezydent namiestnictwa, a hr. Potocki bawić będzie na urlopie i według wszelkiego prawdopodobieństwa otwarcie nowego Sejmu krajowego odbędzie się jeszcze pod egidą namiestnika hr. Potockiego.

Nowy dowód przybywa tym, którzy utrzymują, że zgoda między Polakami a tutejszemi szowinistami moskalofilskimi jest niemożliwą. Wiadomą wam jest uchwała tutejszej Rady miejskiej, według której otrzymają wszyscy dyrektorowie szkół ludowych we Lwowie polecenie, ażeby podczas zapisów do szkoły w przyszłem półroczu szkolnem, zapytywali rodziców i opiekunów dzieci wstępujących do szkoły, w jakim języku ma być dzieciom udzielaną nauka? Jeżeli do której klasy zgłosiłoby się 40 dzieci, chcących uczyć się po rusku, ma być natychmiast kosztem miasta utworzoną paralelka dla tych dzieci. Tym sposobem chciała Rada miejska uczynić zadość uchwale trybunału państwowego, uchwale czysto akademicznej, według której gmina m. Lwowa jest obowiązaną utrzymywać jednę szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, głównie zaś chciała Rada m. złożyć dowody swojej tolerancyi i ducha pojednawczego. Jakżeż przyjęli tę uchwałę i tę intencyę szowiniści świętojurscy? Oto Rada russka, stojąca na czele tych szowinistów, uchwaliła przekazać uchwałę lwowskiej Rady miejskiej specyalnemu komitetowi z 15 członków, który ma obmyśleć środki, zapomocą których możnaby zmusić gminę miasta Lwowa do spełnienia uchwały trybunału państwowego, tj. do utworzenia osobnej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Wątpię, czy ten komitet zdoła znaleźć środki — zapomocą których możnaby zmusić gminę do wykonania uchwały trybunału państwowego, ale na każdy wypadek przebija się tu zła wola ze strony świętojurców, niechcących uznać najlepszych chęci, żywionych i objawionych przez obecną Radę miejską.

Wiedeń, 4 lipca.

(=) Kota z stołka, czy z pieca zrzucić, zawsze na łapy spadnie, a dzienniki fakcyjnej opozycyi, gdy zechcą, zawsze znajdą przyczynę do użalania się na uciemiężenie Niemców w Austryi, a gdy zechcą, zawsze tryumfy odnoszą, czy jest, czy nie ma pobudki do tryumfowania. Najnowszy tryumf ich jest z pobytu hr. Taaffego w Gradcu. Byłyby wolały, żeby prezes gabinetu nie był jeździł z cesarzem do Gradcu, a gdy, jakby na przekór im pojechał, potrafiły i to wyzyskać na swój sposób. Ledwie się dowiedziano, że hr. Taaffe ma towarzyszyć cesarzowi, aliści rozgłoszono, że żywa dusza w Gradcu nie wie, gdzie prezes ministrów zamieszka; co znaczyć miało, że utrzymuje rzecz tę w tajemnicy, bo lęka się demonstracyj opozycyjnych. A gdy hrabia Taaffe, nie taiwszy w Gradcu miejsca zamieszkania swego, powrócił do Wiednia, bo tak wypadało mu z ułożonego naprzód planu, rozgłoszono, że uciekł z Gradcu — tak mu dopiekł Kaiserfeld w swem przemówieniu do cesarza! — Cóż w niem jest tak dokuczliwego? Jest wzmianka o jedności państwa, a każdej wzmianki o jedności państwa hr. Taaffe lęka się, jak djabeł znaku krzyża świętego, zwłaszcza, gdy nie miał jeszcze sposobności dostatecznie otrzaskać się z sakramentalną tą formułą, bo lewica w należytem pojęciu świętości słów o jedności państwa użyła ich dotychczas w czterech latach rządów hr. Taaffego dopiero sześćkroćstotysięcy razy. — Gdybym był Niemcem, powiedziałbym 11,111 razy, bo ta jest u Niemców liczba błazeńska — *die Narrenzahl*.

W *Pester Lloydzie*, ukazał się wczoraj artykuł, oczywiście przez samego hr. Taaffego inspirowany, na odparcie wymysłów opozycyi fakcyjnej. Ciekawiśmy tylko, co nakłoniło autora artykułu a raczej inspiratora, czyli wyraźnie mówiąc, co nakłoniło hr. Taaffego do zaczepienia w samym końcu artykułu także nas Polaków? Powiedziano tam: „Niech opozycya zwalcza te zapatrywania hr. Taaffego, niech nie czepia się go za mrzonki rozbujałej fantazyi niemieckiego, czeskiego i polskiego dziennikarstwa?" Protestujemy jak najstanowczej przeciw podobnym urzędowym atakom na dziennikarstwo nasze. Niech nam hrabia Taaffe przytoczy choć jeden szczegół, jedno zdanie z dzienników polskich, w którymby był dowód nieumiarkowanych żądań lub aspiracyj. — Czyż my np. chcemy socyalizmu państwowego, którego chcą konserwatyści niemieccy? Czyż my chcemy federalizmu, którego dziś może i Czesi już nie chcą? Wszakże my chcemy tylko autonomii, a hr. Taaffe szczyci się sam swoim autonomizmem. Albo czy żądania nasze są zbyt wygórowane? np. co do regulacyi rzek, co do funduszu indemnizacyjnego i t. d? Zgodnie z samym artykułem hr. Taaffego powiada półurzędowy komentator jego w starej *Pressie*, że artykuł jest wystosowany pod podwójnym adresem i że zarówno opozycya niemiecka, jak Czesi i Polacy muszą go wziąć do siebie. My go nieprzyjmujemy, protestujemy owszem raz jeszcze przeciw zwracaniu się do nas z nieokreślonemi, ogólnikowemi, a ztąd błahemi zarzutami! Hr. Taaffe chciał pewnie przyłożyć w ten sposób plaster na zranione serce opozycyi. Niech przykłada jak chce, tylko niech nas za maść nie używa.

Wybory w Czechach wypadły w ostatecznym rezultacie tak, jak wczoraj w końcu listu przewidywaliśmy.

Ziemie polskie.

Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na nadzwyczajny wzrost przemysłu fabrycznego w Królestwie. Niektóre z nich ubolewają, że na stosunki ekonomiczne władza ustawodawcza nie zwraca należytej uwagi i że z uwagi na zbyt wielką, a coraz bardziej na jaw występującą, inicyatywę przemysłową cudzoziemców w Królestwie, byłyby pożądane urządzenia protegujące i zachęcające przedewszystkiem krajowców do ruchu przemysłowego i produkcyi fabrycznej. Fakt powstania w ciągu kilku niemal tygodni sześciu wielkich zakładów przerabiających żelazo pod Sosnowcami, za sprawą niemieckich kapitałów i przedsiębiorców na szczególną zasługuje uwagę. Królestwo polskie o połowę przeszło mniejsze terytoryalnie od Anglii (Anglia z Irlandyą ma powierzchni 314,951·02 kilom. kwadr., Królestwo Polskie 126,316·5), posiada około 7000 zakładów fabrycznych, których roczna produkcya wynosi z górą 100 milionów rubli. Wyroby fabryk polskich mają wielką wziętość (*Wiestnik Ewropy*, *Nowoje Wremia*) w Petersburgu, Moskwie, w Charkowie, Kijowie i Odessie, idą za Ural i konkurują z wielkiem powodzeniem na wszystkich targach z wyrobami z innych okolic państwa, a niektóre nawet z wyrobami zagranicznemi. Taki stan rzeczy wymaga zdaniem dzienników szczególnej obserwacyi i zachęty. W Polsce jest grunt dla słowiańskich Manchesterów i Birminghamów, jak powiada *Nowoje Wremia*.

Wyznawcy panmoskwicyzmu, a za nimi i moskalofile galicyjscy w centralistach niemieckich widzą swój ideał i na ich wzór pragną się modelować. Obecnie unosi się *Kijewlanin* nad bałamutną broszurą Kremera: *Ueber die Nationalitäts-Idee*, w której autor staje w obronie języka niemieckiego i pragnie go narzucić narodowościom sławiańskim. Osławiony Pichna w lot chwyta tę myśl, zachwyca się nią i pragnie przymusowego zaprowadzenia języka niemieckiego w krajach sławiańskich dlatego tylko, aby mógł pociągnąć paralelę i wykazać potrzeby moskwiczenia Ziem Polskich za pomocą przymusowego wciskania języka rosyjskiego, gdzie tylko można. Oto prawdziwi Sławianie — oto wierni przyjaciele Sławian. Zaiste idyotyzm, złość i nienawiść dalej już iść nie może! Dla zmoskwiczenia Polaków, dla celów politycznych, taki Aksaków, Katków i Pichno gotowi wydać Sławian na pastwę Niemców. Posłuchajmy, co mówi nienawistny nam *Kijewlanin*: „Federalistyczna polityka obecnego gabinetu austryackiego, która wzmocniła narodowe ruchy w Austryi, wywołała także żywe rozprawy nad stosunkiem państwa do narodowości. Niedawno wyszła z druku praca Kremera szczegółowo rozbierająca to żywe i interesujące pytanie. Kremer dzieli państwo na dwie grupy: z ludnością jednorodną i mięszaną, lubo, powiada on, państw zupełnie jednonarodowościowych nie ma. Austrya, jak wiadomo, przedstawia taką mozaikę narodowości, jakiej niepodobna znaleźć w żadnem innem państwie. Cóż w takim razie ma czynić państwo? Winno zastąpić brak jedności plemiennej innemi łącznikami, jednością zarządu, interesów i panującego urzędowego języka. Kwestyi urzędowego państwowego języka Kremer poświęca szereg interesujących stronnic, interesujących nietylko dla Austryi, ale także dla Rosyi może nawet więcej, niż dla Austryi. Idzie o to, że w Austryi język niemiecki jest językiem mniejszości, a autor dowodzi konieczności utrzymania go, jako panującego, i to opierając się jedynie na interesach zarządu państwowego, na dziejowem i cywilizacyjnem znaczeniu języka niemieckiego. Tem mniej podlegać może kwestyi panujący język w Rosyi, chociaż i tu znajdują się federalści, chcący usunąć język rosyjski. Jakie znaczenie mają takie dążenia i do czego mogą doprowadzić, wyjaśnia to szczegółowo Kremer. Autor daje mądrą radę mężom stanu, aby nie dali się unieść brzmiącym frazesem, jakiemi się osłaniają antipaństwowe dążności i pamiętali, że podstawę tych frazesów stanowią fatalne błędy, zagrażające samemu istnieniu państwa".

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 lipca.

O wczorajszem otwarciu Sejmu czeskiego donoszą: Po wielu latach została znowu sesya sejmowa otwartą uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Na nabożeństwie byli obecni: namiestnik Kraus, komisarz rządowy Koch, marszałek Lobkowicz, wice-marszałek Waldert, wszyscy posłowie z większej posiadłości i cała partya staroczeska. Przed gmachem sejmowym ustawiła się kompania strzelców miejskich z muzyką. Przed godziną 12 marszałek z zastępcą, przyjęci muzyką strzelecką, weszli do gmachu sejmowego. Posłowie stawili się bardzo licznie, galerye sali sejmowej przepełnione. O pół do pierwszej namiestnik Kraus zaprosił marszałka w czeskim, wice-marszałka w niemieckim języku do objęcia przewodnictwa.

Marszałek ks. Lobkowicz zaczyna przemawiać po czesku. Czesi wstali — Niemcy siedzą. W połowie mowy zaczyna po niemiecku; Niemcy powstali, Czesi postąpili taktownie, że nie usiedli. Kiedy marszałek kończył znowu w czeskim języku, już cała Izba stała. Mowy marszałka nie mamy jeszcze — była pojednawczą. Wice-marszałek Waldert przemówił parę słów po niemiecku. Posłom rozdano sprawozdania Wydziału krajowego w sprawach niezałatwionych na ostatniej sesyi, między innemi sprawę utworzenia osobnej szkoły niemieckiej w Pilznie, i ustawę budowniczą dla Pragi i dla prowincyi, tudzież sprawozdanie krajowego banku hipotecznego i budżet krajowy, wykazujący 7,823,371 złr. wydatków, 763.112 złr. pokrycia z funduszu krajowego, zatem 7,060.259 złr. niedoboru do pokrycia z dodatków do podatków.

Dzienniki niemieckiej lewicy donoszą, że nominacya dra Walderta (Niemca) wice-marszałkiem, była dla niego samego niespodzianką, i że ma on stronnictwu swemu przedłożyć kwestyę, czy ma przyjąć tę godność czy nie. Zdaje się, że jest to nieprawdą. We wszystkich Sejmach tych krajów, w których są dwie narodowości, marszałek bywa mianowany z narodowej większości — wice-marszałek z mniejszości. Jest to rzeczą prawdziwego taktu politycznego, że zwyczaj ten zaprowadzono — a byłoby w najwyższym stopniu nietaktowne i niedorzeczne, żeby mniejszość w osobie swego wice-marszałka chciała strejkować.

W sprawie wiadomej scysyi między Austryą a Rumunią z powodu mowy Gradisteana, zamieszcza berlińska *National-Zeitung* list z Wiednia, w którym przedewszystkiem stwierdza, że rząd rumuński przekonał się już, iż łudził się licząc na jakiekolwiek poparcie ze strony Rosyi w starciu z Austryą, przeciw której wyłącznie skierowaną była mowa Gradisteana, skoro mówiąc o perłach brakujących jeszcze w koronie króla Karola, nie wspomniał o Besarabii, a mówił tylko o prowincyach austryackich. Otóż według *National Ztg.* właśnie teraz było to wielkiem złudzeniem, ponieważ Rosya, Austrya i Niemcy, porozumiały się już stanowczo co do załatwienia kwestyi Dunaju. Uchwały londyńskiej konferencyi w sprawie odnogi Kilia, są dla Rosyi bardzo cenne, ale nie mają one znaczenia, póki Rumunia opiera się uchwałom konferencyi. Rumuni byli tak nieroztropni, że sami prowokowali własne upokorzenie. Nie ma dziś innego wyjścia, jak tylko zmiana ministerstwa rumuńskiego. Król Karol nie narazi królestwa swego na starcie z Austryą. Musi więc zmienić rząd i powołać ministerstwo takie, któreby Austryi dało całą satysfakcyę, a przez szybkie ustępstwo w kwestyi Dunaju zapobiegło przymusowemu wykonaniu uchwał konferencyi.

Wszakże pomimo tego, iż Rumunia miałaby wszelkie powody do unikania starcia, pracuje ona nadzwyczaj usilnie nad zwiększeniem swej siły obronnej. Z wielką energią fortyfikuje granice i uzupełnia rynsztunek wojenny, zwłaszcza jazdy i artyleryi, która ma być uzbrojona na wzór pruski.

Ogłoszenie urzędowe o ugodzie rosyjsko-watykańskiej zrobiło bardzo złe wrażenie w kołach ultrasów rosyjskich. Katkow ogranicza się na kilku uwagach i inne jednak organa tego stronnictwa oświadczają, że rząd samemu sobie najgorszą wyświadczył przysługę. Najbardziej rzucają się *Sowrem. Izwiestija*. Z obszernego artykułu, który jutro w streszczeniu podamy, wyjmujemy dziś ustęp charakteryzujący pogląd tego niegodziwego dziennika. „O ile można zrozumieć, wszystkośmy oddali, a nie otrzymali nic prócz mianowania biskupów? A cóżby się stało, gdybyśmy nawet nie byli dostali nowych biskupów? Cóżby to było za nieszczęście? Oczywiście rozum państwowy do tego powinienby prowadzić kraj zachodni, aby katolickie biskupstwo znikło tam zupełnie; aby katolicyzmowi w tym kraju odjąć wszelkie uznanie; aby katolicki biskup lub ksiądz zostawał w położeniu odszczepieńczego duchownego. Byłoby to zgodne ze sprawiedliwością, z godnością państwową i narodową, a w dodatku byłoby zachowawczem. I pocóżby Rosya, zdaje się, miała się bawić w ceremonje? Dlaczego, z jakiego powodu Rosya ma być pobłażliwszą dla papiestwa, aniżeli Anglia?". Większa część dzienników, cytując zdanie *Sowr. Izw.*, wyraża się o niem nader oględnie.

Nominacya Hurki przyjętą została przez „ochronicieli" Rosyi z obozu wsteczników i panslawistów z widoczną niechęcią.

W *Voltaire* stara się J. J. Weiss wykazać, że śmierć hr. Chamborda i przejście legitymistycznej korony francuskiej na hr. Paryża, nie może na republikę sprowadzić żadnego niebezpieczeństwa, jeżeli tylko republika zachowa roztropność i umiarkowanie; ale i w przeciwnym razie nie mogłoby jej to wiele zaszkodzić. Republika jest w posiadaniu, a połączenie się partyj monarchicznych jest wobec tego faktu bezsilnem i bez znaczenia, nie może jej wyrwać ani jednej z owych broni, któremi osłania obecnie istniejący rząd. „Zapewne", myśli sobie dawny orleanista, skutki tego wypadku będą poważne, niebezpieczne i dotkliwe, poważne dla partyi legitymistycznej, dotkliwe, a może nawet niebezpieczne dla książąt orleańskich. Partya legitymistyczna jest rozwiązana; nietylko, że nie ma już dotychczasowego, ale nie ma więcej żadnego króla. Ten, który według teoryi samych legitymistów ma zostać prawnym królem, jest królem przeciwnym im, przeciwnym ich doktrynom i ich sztandarowi. Legitymiści zawołają ze smutkiem: król umarł! Ale z trudnością przyjdzie im dokończyć starą formułkę: król umarł, niech żyje król! Przynajmniej nie wydadzą już tego okrzyku: niech żyje król! — jednogłośnie. Autor rzuca następnie okiem na różne grupy w stronnictwie legitymistycznem, i pisze dalej: „Dla hr. Paryża zakończyły się dni wypoczynku i spokoju. Ze wszystkich stron pytać się go będą głośno i stanowczo: czy jesteś królem, czy nie? Na to pytanie nie może on żadnej dać odpowiedzi.

Żałujemy hr. Paryża tem więcej, że zeszedłby on najchętniej z drogi temu krzykowi, jaki się już około jego imienia podnosi. Los czyni go spadkobiercą hr. Chamborda i królów francuskich właśnie w chwili, kiedy tego spadku ani przyjąć ani zrzec się nie może. Jeżeli przyjmie, to wywoła stan wojenny między republiką a domem orleańskim. Jeżeli się go zaś zrzecze — a uczyni to samem milczeniem — to pytamy, czy złożono od lat trzynastu jaśniejszy jaki i więcej stanowczy dowód nicości monarchicznej partyi i złudnych jej nadziei?

Podczas gdy dzienniki republikańskie z wielkim spokojem i powagą zastanawiają się nad politycznymi skutkami ewentualnej śmierci hr. Chamborda, okazują dzienniki bonapartystowskie nadzwyczajny niepokój i rozdrażnienie. *Patriote Français* woła do swoich stronników: „Bonapartyści czuwajcie! Wybiła godzina niebezpieczeństwa. Wkrótce trzeba będzie ratować honor i sławę francuskiej rewolucyi. I zostaniemy sami jedni, wierzcie mi, sami jedni. Cała sfora ambitnych i głodnych przejdzie do kasy Orleanów i zbierać będzie nagrodę swej nikczemności. Oportuniści zostali zaprzedani. Legitymiści zniżyli się, aby się stopić z innymi, Orleaniści gotowi są zdławić francuską demokracyę. Otóż pozostanie zatem, aby ją bronić i powszechne prawo głosowania uratować! Nikt, oprócz nas jednych?

Cholera w Egipcie.

Wiadomości o cholerze wyłącznie zajmują uwagę publiczną i spychają wypadki polityczne na drugi plan. Do międzynarodowego atoli traktowania tej sprawy przez rządy nie było jeszcze powodu. Epidemia cholery w Egipcie trwa bez zmiany, a najnowsze biuletyny każą raczej przypuszczać wzmaganie się, aniżeli osłabnięcie zarazy. We wszystkich miastach egipskich panuje ogromny popłoch. Komisye sanitarne wytężają swe siły dotychczas bezskutecznie. Ruch pociągów na kolejach żelaznych ograniczono do minimum. Kto może ucieka, a austryacki *Lloyd* przewozi mnóstwo osób do Tryestu i Konstantynopola. Zapewniają, że dotąd uszło z Egiptu przed cholerą 14,000 osób. Z Damietty nadchodzą hiobowe wieści. Dnia 4 lipca zmarło tamże 124, w Port-Said 20, Suez 17, Mansurah 47, Tantah 13, Zagazik 8, w Schirbin 6 osób. W Kairze dotychczas nie wybuchła epidemia, lecz umarł tam podróżny w pociągu kolejowym, idącym z Port-Said do Zagazig, a zarazem cholera pojawiła się w Damanhur, w najbliższem sąsiedztwie Kairu.

Cała Europa mobilizuje się przeciw cholerze. Wszystkie rządy ogłaszają rozporządzenia profilaktyczne.

Dnia 4 lipca austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych rozpatrzywszy propozycye naczelnej Rady sanitarnej co do środków ostrożności przeciw cholerze, zatwierdziło je i natychmiast wydało do namiestnictw stósowne rozporządzenia. Do najważniejszych poleceń należy niewątpliwie tworzenie gminnych komisyj sanitarnych, które nietylko zarządzać mają, czego gdzie potrzeba, lecz i same wykonywać swoje zarządzenia. Zachodzi tylko pytanie: z kogo w gminach galicyjskich tworzyć te komisye? Czy po wsiach z chłopów, a po miasteczkach z żydów chałatowych?

Urząd morski w Tryeście wydał cyrkularz, który nakazuje, aby transporta z Egiptu bez wyjątku podlegały dziesięciodniowej kwarantannie. Statki parowe z Egiptu, które odbyły drogę w dobrym stanie zdrowia załogi i pasażerów, mające na pokładzie dyplomowanego lekarza, podlegają pięciodniowej kwarantannie. Magistrat m. Tryestu wezwał mieszkańców do przestrzegania ogłoszonych przezeń prawideł ochronnych od cholery. Takie same rozporządzenia wydały władze morskie w Fiume.

Dnia 4 lipca, jak donosi *Reichsanzeiger*, odbyła się konferencya sanitarna w Berlinie, w której wzięli także udział ministrowie Bötticher i Gossler. Uchwalono ogłaszać regularnie wszelkie wiadomości o przebiegu cholery, domagać się niedopuszczania do Egiptu nowych transportów dotkniętych zarazą, oraz niewypuszczania z Egiptu osób podejrzanych o zakażenie cholerą, wreszcie żądać od nadbrzeżnych państw niemieckich natychmiastowego ustanowienia kontroli lekarskiej nad okrętami, przybywającemi z miejsc podejrzanych o zakażenie.

Sprawy miejskie.

Kraków, 5 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla, było obecnych 34 radnych — między niemi po długiej chorobie przybył i p. Wójcikiewicz.

Udzielono urlopy pp. Juliuszowi Grossemu, dr. Machalskiemu, Henrykowi Kieszkowskiemu i Stanisławowi Feintuchowi.

Sekretarz prezydyalny odczytał pismo podpisane przez p. Jaskółowskiego pełnomocnika księcia Czartoryskiego, proszące, aby Rada miejska zechciała zwolnić ks. Czartoryskiego od zobowiązania, że place darowane mu przez miasto na pomieszczenie jego drogocennych zbiorów, na wypadek przeniesienia zbiorów tych do innego miasta, wraz wszelkiemi budynkami na placach tych wystawionemi przechodzą na własność miasta. Książe Czartoryski zamierza postarać się o ordynacyę, nazwiska Czartoryskich i wcielić realności te w skład niczem nieobciążonego majątku ordynacyi przez co i pozostawienie muzeów jego w Krakowie zostanie raz na zawsze ubezpieczone. Sprawę tę odesłano do sekcyi gospodarczej — której równocześnie przekazano pismo komitetu budowy pomnika Mickiewicza względem odstąpienia placu pod pomnik w Rynku ewentualnie w innem miejscu, na którem pomnik postawionym zostanie.

Początkowo zamierzono podanie ostatnie odesłać do sekcyi szkolnej jako pomnikowej, lecz na wniosek należycie umotywowany przez radcę p. Walerego Rzewuskiego odesłano do sekcyi właściwej ekonomicznej.

Radca p. adwokat dr. Jakubowski zażądał, by nim sprawa ta wprowadzoną będzie przed plenum rady, dla uniknięcia możebnych nieporozumień, obradowaną była na poufnej koleżeńskiej naradzie.

Tenże sam radca uprasza, aby spostrzeżone braki na wieży nad bramą floryańską i nachylone wieżyczki nad rondlem floryańskim jak najrychlej poprawionemi zostały — Prezydent miasta przyrzeka zbadać rzecz i usunąć braki natychmiast. Następnie uprasza Prezydent, aby ze względu, iż przedsiębiorca p. Anastazy Redyk czeka na wyrównanie rachunków z przedsiębiorstwa budowy szkół już trzy lata — a nie jest w interesie miasta odstraszać budowniczych przez długie wstrzymywanie wypłat od podejmowania się w przyszłości robót, aby Rada upoważniła prezydenta wspólnie z sekcyą skarbową do wypłaty na rachunek już teraz kwoty 2.000 złr. p. Redykowi. Wystąpienie to prezydenta w obronie interesów miasta, tudzież pojedynczego obywatela, przyjęła Rada z widocznem zadowolnieniem i zamiast żądanego kredytu zaassygnowała podwójny w kwocie 4.000 złr.

W końcu przedstawił prezydent miasta żądanie prokuratoryi skarbowej, aby Rada miasta asygnowała kwotę tysiąc złr., jako legat ciążący na darowanej miastu przez nieodżałowanej pamięci posła Andrzeja Rydzowskiego, kamienicy.

Rada upoważniła prezydenta, by wspólnie z sekcyą skarbową, odnośną kwotę przesłał na ręce komitetu restauracyi kościoła w Gorlicach.

Radca magistratu p. Turnau, imieniem sekcyi prawniczej wniósł sprawę zamianowania sędziów polubownych przez Radę miasta w sporze wytoczonym miastu przez pana Tomasza Prylińskiego o wynagrodzenie za czwarty rok poświęcony odbudowie Sukiennic.

Przyjęto do wiadomości, iż sędziami polubobownymi ze swej strony ustanowił p. Pryliński pp. Atanazego Benoego i Konstantego Popiela — zaś Rada zaprosiła na sędziów polubownych ze strony miasta pp. rektora dr. Fiericha i dziekana wydziału prawa profesora dr. Franciszka Kasparka — na wypadek nie przyjęcia, postanowiono zaprosić pp. dr. Stycznia, dr. Romana Jakubowskiego, Wiktora Brzeskiego, Jana Bielaka i dyrektora Ziembińskiego.

Na zakupno węgli dla urzędników i sług uchwalono zaliczkę w kwocie 6,000 złr.

Upoważniono prezydenta miasta, by wziął udział przy próbach oświetleniem elektrycznem systemu Gausa, zakładów fabrycznych braci pp. Baruchów na Podgórzu, i aby zezwolił dla próby na takie samo oświetlenie Rynku głównego, sześcio-arkadowemi lampami.

Zapewniono przyjęcie do gminy Hilaremu Józefowi dwóch imion Glinkiewiczowi, ongi prześladowanemu przez ks. Bismarka, redaktorowi gazety toruńskiej, dalej Władysławowi Podkowie Obfidowiczowi i Wincentemu Rychlingowi, ostatniemu bez opłaty taksy, po przemówieniu radcy Mendelsburga, wykazującego zasługi p. Rychlinga dla miasta.

Rada przyjmując w zupełności wnioski budowniczego p. Niedziałkowskiego zaasygnowała:

a) kwotę 800 złr. na wybrukowanie chodnika pieńkowego w ulicy Straszewskiego, między ulicą Wolską a Zwierzyniecką.

b) kwoty 2300 złr. na wybrukowanie ulicy Smoleńsk.

c) kwoty 1200 złr. na wybudowanie chodnika pieńkowego w ulicy Strzeleckiej.

d) kwoty 1250 złr. na wybrukowaoie i uporządkowanie placu Szczepańskiego.

Następnym przedmiotem obrad było nader wyczerpujące a pod względem statystyki dokładnie opracowane sprawozdanie co do funduszu emerytalnego, które przedłożył prezydent magistratu p. dr. Schmidt. Fundusz ten wynosił z końcem roku 1882 — 72.326 złr. 74 ct. lokowanych prawie zupełnie w listach zastawnych galicyjskich.

Na wniosek radcy p. Walerego Rzewuskiego, jako sprawozdawcy sekcyi gospodarczej, uchwaliła rada miasta jednogłośnie sprzedać kawałek gruntu miejskiego na Kleparzu położonego pod budowlę pani Joannie Ripper.

Ostatnim przedmiotem jawnego posiedzenia było udzielenie zezwolenia na extabulacyę drobnych kwot czynszów ziemnych ciężących na różnych realnościach — tudzież odmówienie prośbie p. Jana Krzesza o zwolnienie go od obowiązku zwrócenia kasie miejskiej reszty deficytu wykrytego w roku 1878 w kwocie 13.313 złr. 60 ct. Sprawozdawcą był p. radca Piotrowski.

Na tajnem posiedzeniu uchwalono przeniesienie p. Jana Knowiakowskiego adjunkta budownictwa w stały stan spoczynku po 38 letniej wiernej służbie z pozostawieniem, w uwzględnieniu zasług, dodatku aktywalnego; następnie mianowano p. Stefana Żołdaniego starszym adjunktem

budownictwa a p. Wincentego Wężowicza konduktora budownictwa, adjunktem budownictwa; w końcu zrównano płacę p. Ludwikowi Bukowskiemu komisarzowi targowemu z płacą komisarzy obwodowych i podwyższono płacę p. dyrektora ekspedytu Stanisława Trzcińskiego.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Restauracya dodatkowa Sukiennic. Właściciele sklepów słusznie są bardzo niezadowoleni z ogrzania zapomocą istniejących kaloryferów. Sekcya ekonomiczna Rady miasta zgodziła się w zasadzie na zniesienie istniejących kaloriferów, a tylko nie jest zdecydowaną — czy przyjąć jako zasadę ogrzewanie każdego lokalu w Sukiennicach osobnemi piecami, czy też zapomocą umieszczonych w piwnicach pieców wspólnych dla dwóch lub więcej lokalów. Wydatek ten wyniesie około 5.000 złr. Nadto trzeba będzie koniecznie pomyśleć o zupełnej przeróbce taras, nagromadzona bowiem tamże wilgoć z śniegów i deszczów zagraża sklepieniom gmachu, jak to naocznie się przekonali przy sposobności pp. Hendricha i Rehmana. W końcu i wiązanie dachowe potrzebuje już poprawy. Chcąc więc Sukiennice doprowadzić do odpowiedniego stanu tak, aby później nie mieć o wiele znaczniejszych wydatków — muszą się ojcowie miasta zgodzić i to prędko na wydatek co najmniej 30.000 złr.

Radzimy pośpiech póki lato — w zimie trochę zapóźno myśleć o zmianie systemu ogrzewania.

Rewizya sądu. Radca sądu wyższego p. Czyszczan przyszedł podobno do przekonania, że nietylko siły konceptowe i manipulacyjne w sądzie nie wystarczają — lecz że przyjdzie postawić nowy budynek w podwórzu gmachu ś. Piotra, i rozpoczął w tym względzie rokowania z budownictwem rządowem przy tutejszem starostwie.

Braterstwo sztuki. Czytając przez parę dni ogłoszenia po rogach ulic: *The Mephistos kommen an*, to znowu: *The Mephistos kommen später an* — i wreszcie: *The Mephistos sind da!* sądziliśmy, że ci panowie popisywać się będą albo w Frübecka albo też w cyrku. Byliśmy tego tak pewni, że nawet nie wierzyliśmy repertuarowi teatralnemu, zapowiadającemu, że *The Mephistos* wystąpią właśnie na krakowskiej scenie. Wieczór wczorajszy rozwiał złudzenia pod tym względem. *The Mephistos* produkowali się istotnie w teatrze („narodowym"), a jakby do lepszego stwierdzenia braterstwa sztuki, również wesołutkie popisy tych panów połączyła reżyserya ze zwykłem przedstawieniem. Niechże nam wolno będzie zauważyć, iż żaden szanujący scenę, sztukę, aktorów i siebie samego, dyrektor teatru nie propagowałby takiego „braterstwa sztuki." Ale co to ludzie nie robią dla miłego grosza!

Operetka lwowska rozpoczyna we wtorek szereg przedstawień na tutejszej scenie nie „Gaskończykiem" Suppego, jak było zapowiedzianem, ale „Wesołą wojną" Straussa.

„Djabeł" w ostatnim numerze zamieszcza następujący epigram:

„Stoimy i stać chcemy" mówią już lat wiele —
Ale rząd obojętny jest temu wołaniu,
Bo gdyby był grzeczniejszy — po tak długiem staniu
Mógłby rzec: „siądźcie trochę mili przyjaciele."

Hotel drezdeński spodziewa się widocznie od dłuższego czasu jakiegoś znakomitego gościa, wystroił się bowiem niezwykle i — pewnego rodzaju kokieterya, jak Numa oczekująca Pompiliusza. Z dawnego zaniedbania ani śladu — gmach cały przekształcony i przyozdobiony okazale, a w jego drzwiach przechadza się z powagą co najmniej ministra bez teki — wygalonowany portyer!

W budownictwie miejskiem rozpisany został konkurs na budowę rogatki rakowickiej z terminem do d. 9 b. m.

Samobójstwo. Dnia wczorajszego rano rzuciła się do Wisły przy moście podgórskim Bronisława Mikulska, lat 26 licząca, z Malbora i natychmiast utonęła. Zwłoki odnalezione zostały dopiero dzisiaj pod mostem kolejowym.

„Wyrodna matka." Dzisiaj przed południem tłum ludzi otaczał zabudowania O. O. Reformatów przy plantacyach, gestykulując żywo i cisnąc się do zakątka, znanego powszechnie z pewnych, dziwnie niebalsamicznych woni. Przyczyną zbiegowiska miała być ta okoliczność, że jakaś „wyrodna matka" wrzuciła swe dziecię w arcynieczyste nurty owego zakątka. Ruch między przekupkami na Szczepańskim placu wszczął się niezwykły. Jedne zawodząc rzewnie, wyklinały występną matkę, inne pobiegły po drabinę, aby wydobyć z topieli kwilące żałośnie niemowlę — inne wreszcie pospieszyły po wodę, aby mu sprawić kąpiel na przekanie. Znalazła się nawet jedna, która twierdziła, że tą niegodziwą matką jest niejaka Moskwa. Stąd oczywiście słusznie powstało oburzenie na Moskwę i Moskali. Jaki wpływ wywarłaby w przyszłości cała ta historya na losy Szczepańskiego placu — wiedzieć nie można; to tylko pewne, że zamiast niemowlęcia wydobyto — dwoje szczeniąt! *Tableau!*

Kradzież. Z ołtarza kościoła św. Stanisława na Skałce Wiktorya Petrecka skradła wczoraj obrus, który jednak przez policyę został jej odebranym.

Przypadki na Wiśle. Przedwczoraj wieczorem p. W. kąpiąc się w Wiśle po drugiej stronie naprzeciw rogatki zwierzynieckiej, spostrzegł, że syn jego tonie. Zrozpaczony rzucił się na ratunek, lecz stracił siły i byłby się utopił, gdyby nie był prądem porwany ku brzegowi. Na szczęście p. Weis, adjunkt dyrekcyi policyi, widząc to, skoczył w wodę i wyratował tonących.

Wczoraj znów wieczorem strażnik magistratualny dozorujący nad kąpiącymi się, przy pomocy żołnierza wyratował z nurtów Wisły tonącego chłopaka Franciszka Krupskiego.

Lwów, 5 lipca. Malneczko, a w mieście naszem pozostaną tylko ci, których ciężkie obowiązki zmuszają przez całe lato połykać wieczny kurz z naszych nieskrapianych ulic i zabijać się wonią lubej Pełtwi. Kto może ucieka — a przepełnione kolumny dzienników zapowiedzią groźnej hyeny cholery, jeszcze więcej przyczyniają się do ogólnej emigracyi. Szczęśliwi ci, co mogą! Wasz kronikarz nie należy do nich, więc musi z braku materyału korespondencyjnego pilnować przynajmniej rubryki „odjechali", bo o drugiej części „przyjechali" nie ma co wspominać. Odjechała więc przedwczoraj nasza trupa dramatyczna z dyrektorem na czele do Krynicy — wprawdzie część jej pozostała, nie zespołowali, zostawił p. Dobrzański część personalu we Lwowie, który będzie grywał dwa czy trzy razy na tydzień. Wkrótce operetka w komplecie uda się wprost do Krakowa, nie wstępując do Tarnowa, jak początkowo było zamierzonem.

Do czego mogą nudy doprowadzić, niech posłuży następujący fakt swawoli, która się mogła tragicznie skończyć. Oto w jednem z tutejszych gimnazyów zamknięto czterech uczniów za jakieś przewinienia na kilka godzin w jednej z klas. Znudzeni przestępcy jakąś „pocztą" dostali „trunek na frasunek," którego nie wiele było potrzeba, aby młode głowy zawrócić. Szczególnie u jednego truneczek podziałał silniej, przyszedł mu bowiem koncept przespacerować się po gzymsie muru dwupiętrowej wysokości o zakład. Co zapowiedział, to uskutecznił; wylazłszy więc przez okno, przeszedł się po wąziutkim gzymsie, jakby po najszerszym moście jakie kilkanaście kroków, nie mogąc się jednak wrócić, wybił szybę do jednego z gabinetów i tam zakończył swoje bohaterstwo głębokim snem. Całej tej awanturze przyglądali się przechodnie z trwogą w sercu z obawy, że każdej chwili młody wartogłów kark skręci. Rzecz oczywiście doszła do wiadomości dyrektora — i przyszły może „linoskok" został ze szkół wydalony. Trudno oznaczyć karę za taką swawolę — ale zdaje mi się, że za jeden wybryk nie powinien taki „lampart" pokutować może całe życie. Zdaje mi się zresztą, że istnieje jakaś instrukcya, aby zamknięci za karę uczniowie nie znajdowali się sami, lecz w obecności nauczyciela musieli ten czas zapełnić jakąś użyteczną pracą. W takim razie podobne wypadki nie zdarzałyby się.

Rektorem lwowskiej politechniki na rok przyszły obrany został prof. Juliusz Bykowski.

Rocznicę odsieczy Wiednia zamyśla tutejszy przemysłowiec p. Fr. w ten sposób uczcić, że w swoim ogrodzie urządza na wielkim kląbie obraz z kwiatów, który przedstawiać będzie Sobieskiego na koniu, podług obrazu Kossaka. Wszystkie barwy obrazu zastąpią odpowiednie kwiaty, zaś głowa króla i konia będzie z odlewu gipsowego, które wykonuje pan Sozański, asystent prof. Marconiego. Jest to w każdym razie oryginalna myśl.

Na niedzielę zapowiadają ogromne afisze wielki festyn na strzelnicy miejskiej, który się odbędzie pod protektoratem hr. Potockiej na korzyść funduszu austr. czerwonego krzyża. Urządzeniem zajęli się podoficerowie garnizonu tutejszego.

Dzisiaj w południe mieliśmy nawalną ulewę połączoną z gradem wielkości orzechów laskowych, w poniedziałek zaś wśród burzy uderzył piorun w pobliżu miasta za rogatką grodocką i zabił trzech pastuszków, którzy się schowali pod kopiec siana.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego d. 26 czerwca 1883 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Lwów, 30 czerwca.

(Dokończenie.)

5) W skutek zawiadomienia technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu, że w roku szkolnym 1883/4 odbędą się specyalne kursa naukowe dla stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa, koszykarstwa, farbierstwa blichu i apretury — uchwala Izba, podobnie jak w roku zeszłym, udać się z prośbą do Wys. Wydziału krajowego, aby na rok szkolny 1883/4 wysłał znowu kosztem funduszu krajowego odpowiednich kandydatów na powyższe kursa naukowe.

6) Izba uchwala przemawiać u Wys. c. k. namiestnictwa za prośbą czerlańskiej fabryki papieru braci Koliszer i Markheim o odszczególnienie w myśl § 61 ustawy przemysłowej, to jest przyznanie prawa do prowadzenia nazwy „c. k. uprzywilejowana fabryka." Fabryka ta bowiem założona na wielkie rozmiary i prowadzona wzorowo, szerokie ma stosunki w kraju i zagranicą, przyczynia się wielce do podniesienia przemysłu krajowego i do ożywienia handlu, przeto zasługuje na przewidziane ustawą odszczególnienie.

7. Izba uchwala oświadczyć się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Wygodzie. Z Doliny do Wygody wybudowaną została lokalna kolej żelazna celem ułatwienia wywozu materyałów tartych, wyrabianych w parowym tartaku w Wygodzie, zatem wzmagający się ruch handlowy usprawiedliwia zamierzone urządzenie stacyi telegraficznej.

8) Na zapytanie c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, do jakiej kategoryi ksiąg kupieckich należy nocyonowana książka p. Kronsteina w Bortnikach, uchwala Izba odpowiedzieć, że książka nocyonowana jest książką magazynową.

9) Izba uchwala podać do wiadomości publicznej doniesienie p. Emanuela Schmer w Wiedniu o wynalezieniu nowego aparatu parowego do palenia spirytusu, zapobiegającego tworzeniu się niedogonu.

Aparat taki, wyrabiany w fabryce p. I. Sperber w Wiedniu, II. Brigittenplatz 1, kosztuje:

na 100 wiader zacieru	= 5647 liter	złr.	2590
„ 80 „ „	= 4517 „	„	2390
„ 60 „ „	= 3388 „	„	2210
„ 40 „ „	= 2358 „	„	2050.

10) Izba uchwala zwrócić uwagę pp. kupców i przemysłowców na sprawozdania urzędów konsularnych w Antiwari (Czarnogóra), w północnej i południowej Albanii, w Monastyrze, Salonice, Adrianopolu, Smyrnie, Krecie, Palestynie i Trapezuncie.

Sprawozdania te, ogłoszone w dodatku do czasopisma *Austria* z dniem 25 czerwca 1883, zawierają bardzo ważne daty i wskazówki dla kupców, a obejmują prawie cały obszar państwa tureckiego z wyjątkiem Konstantynopola i Filipopola, z których to miast sprawozdania później będą ogłoszone.

11) Izba uchwala podać do wiadomości publicznej, że nakładem c. k. centralnej komisyi statystycznej wyjdą niebawem wykazy miejscowości (*Spezial-Orts-Repertorien*) królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, w których na podstawie obliczenia ludności z końcem r. 1880 przy każdej miejscowości wykazane będą: liczba domów, ludność według płci, religii i języka, istniejące zakłady naukowe, parafie i instytucye dla komunikacyi, jak: poczty, telegrafy, stacye kolejowe i stacye dla żeglugi parowej.

Tom wykazujący miejscowości w Galicyi, obejmujący 640 stronnic, kosztować będzie 7 złr. 50 ct.

12) Izba uchwala zaprenumerować trzy egzemplarze organu centralnego Izb handlowych i przemysłowych, wychodzącego w Wiedniu pod tytułem *die Kammer*, a nie przychylić się do projektu Izby krakowskiej wydawania podobnego czasopisma odrębnie przez Izby galicyjskie, gdyż pismo takie ograniczone tylko na nader szczupłe grono czytelników przy znacznych kosztach nakładowych nie miałoby powodzenia, a sprawozdania z posiedzeń Izby umieszczane obecnie w trzech dziennikach lwowskich obznajmiają dokładnie szersze koła publiczności z działalnością Izby.

13) Wys. c. k. namiestnictwo udzieliło Izbie statut giełdy lwowskiej zatwierdzony przez wys. c. k. ministerstwo skarbu w porozumieniu z c. k. ministerstwem handlu i zawezwało do wyboru komisyi wyborczej, do której w myśl § 50 statutu z grona założycieli prezydent Izby handlowej i przemysłowej powołuje trzech członków, a prezydent gal. Towarzystwa gospodarskiego dwóch członków.

Pan prezydent Izby powołuje do komisyi wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do Rady giełdowej i do kolegium sędziów polubownych p. wiceprezydenta Michała Dymeta i radnych pp. Henryka Sokala i Władysława Gubrynowicza.

Przeprowadzenie kroków przedwstępnych do urządzenia giełdy poruczone zostaje biurowi Izby.

14) Na delegata do komisyi losowania premiów z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla czeladników rzemieślniczych, wybiera Izba radnego p. Kaliksta Krzyżanowskiego.

Kraków, 6 lipca.

Sprawozdanie targowe *Nowej Reformy*. (M).

W handlu zbożowym stagnacya coraz dotkliwiej sprzedającym czuć się daje, gdyż mimo daleko niższych żądań, transakcye i odbyt są wogóle nader ograniczone. Na tutejsze targi obcy kupcy nie zgłaszają się obecnie, a miejscowi również ograniczają się w zakupnach i jeżeli na konieczne potrzeby kupują — to jedynie najlepsze gatunki i po niskich cenach.

Powodem tego jest stała pogoda, ciągłe obniżanie się cen w Ameryce i nadchodzące ze wszystkich stron pomyślniejsze wiadomości o stanie przyszłych zbiorów. Na targ tutejszy zaś oddziaływa szczególnie niekorzystnie znaczne nagromadzenie się lichych gatunków pszenicy, których transport za granicę w obecnej porze, w każdym razie byłby niebezpieczny. W tym stanie rzeczy ceny notowane poniżej, raczej jako nominalne uważać należy.

Za 100 kilo:

Pszenica czerwona	8·—	10·50
„ żółta	7·—	9·25
„ biała	7·—	9·50
Żyto	7.—	7·50
Jęczmień browarny	7.—	8·—
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	7·—	7.50

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 6 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.		10·62	do	10·67
Żyto	„	7·95	do	8·—
Owies	„	6·92	do	6·97
Kukurudza na wiosnę		6·65	do	6·70

Pszenica na wiosnę 1884 10·92—10·97.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymujemy następujące ciekawe uwagi:

(*Z.*) „Z kilku słów waszych — w sprawie odroczenia terminu zwołania Sejmu, przekonywam się, że nie jesteście dobrze poinformowanymi o powodach tego odroczenia. I nie dziwię się temu—sprawa ta bowiem działa się za kulisami, a są tacy, którym bardzo na tem zależy, ażeby nikt za te kulisy nie zajrzał. Na szczęście, czy nieszczęście, coraz trudniej tutaj o sekret. Rzecz się tak miała:

„Po ukończeniu narad Izby poselskiej Rady państwa — Izba panów miała jeszcze parę posiedzeń i na tych był obecny namiestnik, hr. Potocki. Była już wówczas mowa o terminie zwołania Sejmu i został on za wszechstronną zgodą oznaczony na 20 sierpnia. Przypomnicie sobie, że dzienniki podały ten termin dość stanowczo. Tymczasem *komitety jubileuszowe lwowski i krakowski zaczęły rozwijać coraz obszerniej program obchodu odsieczy Wiednia. To zwróciło uwagę rządu i wywołało obawę zbyt gorących demonstracyj patryotycznych. Skutkiem tego powstała myśl odroczenia Sejmu, aby od Sejmu usunąć pokusę wzięcia udziału w obchodzie, a obchodowi ująć przynajmniej tyle uroczystości, ileby mu przybyło z udziału Sejmu.* Była jedna tylko trudność, a mianowicie, że termin zwołania Rady państwa był wyznaczony na 15 października, a mianowicie minister skarbu przywiązywał wielką wartość do tego terminu, pragnąc, aby raz przecie budżet był uchwalony przed końcem roku. Przemogła jednak „wysoka polityka" — i odroczenie obu ciał ustawodawczych krajowego i centralnego zostało stanowczo zdecydowane. Nie wielu wtajemniczonym znany jest ten obrót sprawy już od trzech tygodni. *Czasowi*, zdaje się, że tak, on jest znany — a wskazuje na to owo niezdarne jego wyrażenie, że termin zwołania Rady państwa „nie wymaga" wcześniejszego zwołania Sejmu — o czem napisaliście, że wam jest niezrozumiałe. Po powyższem wyjaśnieniu zapewne zrozumiecie jego kłopot w wynalezieniu jakiegokolwiek pozoru, ażeby pokryć tę wstrętną prawdę. Rzecz istotnie niepojęta, że obawiają się Wiedniu, abyśmy zanadto się nie cieszyli z dwóchsetletniej rocznicy uratowania Wiednia, do którego dziś tak bardzo grawitujemy!

„A propos grawitacyi do Wiednia — słowo jeszcze o decentralizacyi kolejowej. Faktem jest, że rząd chce ścieśnić nawet zakres działania Rady kolejowej dla zachodnich kolei, który to zakres Czedik, zdaniem rządu, zbyt obszernie sobie naznaczył. Ten ścieśniony zakres kompetencyi będzie przyznany galicyjskiej Radzie kolei skarbowych. Kwestye komercyalne w ogóle, a specyalnie taryfowe w zakres ten nie wchodzą. W kwestyach ruchu, budowy i administracyi, a więc i nominacyi zachowa sobie minister wielką ingerencyę. I to się będzie nazywać decentralizacyą!"

Pismo to — zwłaszcza co do pierwszej części o powodach odroczenia Sejmu — wywoła niezawodnie bardzo stanowcze i uroczyste zaprzeczenia ze stron urzędowych, pół i ćwierć urzędowych. Będą to szczegóły nazwane wymysłem itp. My jednak mamy je z takiego źródła i z taką stanowczością podane, że najpozytywniejsze urzędowe zaprzeczenia nie zachwieją nas w przekonaniu o prawdzie tych doniesień. Są one stanowczo pewne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne*)

Berlin, 6 lipca. Wobec pogłosek o wypuszczeniu Kraszewskiego pisze *Leipziger Tagblatt*, że odbędzie się jeszcze konfrontacya między Kraszewskim a kapitanem Hentschem.

Wiedeń, 6 lipca. We Frohsdorf odbyło się wczoraj konsilium lekarskie. Chambord ma się znacznie lepiej. Billroth i uczestnicy konsilium ogłaszają w *Wiener Allg. Ztg.*, że o niebezpieczeństwie życia nie ma mowy.

Kotar, 6 lipca. Z Czarnogóry donoszą, że we wtorek słyszano tam huk dział w kierunku Kotli. Albańczycy w walce z Turkami posługują się odebranemi im działami.

Koblencya, 6 lipca. Gdy królowa rumuńska, księżna niederlandzka i księstwo Wied jechali wczoraj tutaj celem złożenia wizyty cesarzowej niemieckiej, uderzył piorun obok powozu. Lokaje pospadali z kozłów, w powozie nikt nie uszkodzony.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Grac, 6 lipca. Cesarz zwiedzał o godzinie 9tej rano uniwersytet; odpowiedział nader łaskawie na przemówienie rektora, obejrzał rozmaite oddziały, był obecny przy naukowych doświadczeniach i wyraził zupełne swoje zadowolenie z tego, co widział. Zwiedził następnie szpital dla dzieci, wpisał się tamże do księgi pamiątkowej; popołudniu zwiedzał lyceum dla dziewcząt, i więzienie karne, gdzie szczegółowo cele więzienne oglądał; do kierownika więzień rzekł, że jest bardzo zadowolony; zwiedził następnie szpital więzienny, izby dla pracy więźniów i salę rozpraw senatu orzekającego. Tutaj zapytał się cesarz o salę sądów przysięgłych, która dla szczupłości miejsca znajduje się w innym budynku; poczem zrobił uwagę, że ubikacye są wprawdzie szczupłe, ale bardzo czyste. W rozmowie z prezydentem sądu krajowego wyższego wspominał cesarz kilkakrotnie o możliwej budowie nowego gmachu; potem zwiedzał cesarz asyl dla chłopców Vincentinum, gdzie dziękował Siostrom miłosierdzia prowadzącym gospodarstwo domowe, za troskliwe pielęgnowanie dzieci. W końcu zwiedził klasztor i szpital Braci miłosiernych, również wyrażając tamże swoje zadowolenie.

Wszędzie po drodze, którędy przejeżdżał i koło gmachów, które zwiedzał, witały cesarza tłumy ludu radosnemi okrzykami.

Grac, 6 lipca. Po zwiedzaniu różnych zakładów, które trwało do późnej godziny po południu, przyjmował cesarz wieczorem w krajowym teatrze hołd młodzieży szkolnej. Popisem jej kierował znakomicie dyrektor szkoły ludowej imienia cesarzowej Elżbiety. Cesarz przybył o godz. 8, powitany okrzykami: Niech żyje! i pozostał do końca. Przy otwarciu popisu ze śpiewu, stały na przodzie sceny biusta cesarskiej pary otoczone przez 600 biało ubranych dziewcząt i czarno ubranych chłopców. Następowały na przemian chóry, deklamacye i żywe obrazy. Zakończyła się produkcya hołdem, przyczem dzieci wśród dźwięków hymnu austryackiego i radosnych okrzyków uwieńczyły marmurowy biust Rudolfa z Habsburga. Cesarz przypatrywał się produkcyi z żywem zajęciem i opuścił salę wśród grzmiących oklasków i okrzyków. Udał się następnie na górę zamkową, aby zobaczyć iluminacyę wzgórz i miasta, które niezrównany przedstawiała widok. Niezliczone tłumy ludu witały wszędzie cesarza z największym zapałem.

Praga, 6 lipca. Sejm został wczoraj otwarty. Marszałek Lobkowic w mowie wstępnej kładzie nacisk na to, że kraj oczekuje od swoich reprezentantów złagodzenia istniejących sprzeczności, utrwalenia węzła łączącego ściśle od wieków obiedwie narodowości, że cel, którym jest zachowanie a względnie przywrócenie narodowego pokoju, da się dopiąć jedynie przez obustronne roztropne umiarkowanie i panowanie nad samym sobą; że porozumienie między obiema narodowościami osiągniętem być może chociaż stopniowo, ale tylko w kraju samym; że spodziewa się, iż sesya sejmowa nie będzie bezowocną walką, ale spokojną wspólną pracą.

Marszałek zakończył okrzykiem: Slava! — na cześć cesarza, który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Dr. Walder przyrzeka, że będzie się usilnie starał obowiązki swego urzędu wypełniać, z niezmienną wiernością i zgodą, jedność między posłami utrzymać i wszystkie swoje siły poświęcić na usługi ukochanej ojczyzny.

Namiestnik witając Sejm, rzekł, że słowa marszałka odpowiadają nietylko intencyom rządu, ale także jego osobistym życzeniom i usiłowaniom. (Grzmiące oklaski.) Austryacki patryotyzm był i jest zawsze w tej Izbie, jakby w domu. (Oklaski.) Spodziewa się, że obie narodowości pomimo wszelkich trudności podadzą sobie ręce do pokojowej pracy i zgodnego działania. Wszystkim tym usiłowaniom poświęci całą swoją siłę i działalność. (Oklaski.)

Nyiregyhaza, 6 lipca. Obrońca Neumann żąda zawezwania pandurów, którzy pastwili się nad Voglem. Prokurator popiera ten wniosek. Obrońca Friedman zwraca uwagę, że między ludem w Eszlar rozpowszechniło się przekonanie, że wobec żydów nie ma potrzeby zeznawać prawdy nawet pod przysięgą, powiadają bowiem, że interes kraju wymaga, aby oskarżonych skazano. Mowca prosi prezesa sądu, ażeby na drodze administracyjnej polecił zwierzchności miejscowej i duszpasterzom oświecać na tym punkcie ludność wiejską.

Prokurator oświadcza, że wystarczy, aby prezes sądu zwrócił uwagę świadków na świętość przysięgi, oświecanie miejskiej ludności na drodze administracyjnej mogą spowodować sami obrońcy.

Nyiregyhaza, 6 lipca. Tak Vogel, jak i mieszkańcy w Eslar, Gross i Klein, których Smilovic, wskutek złego z nim obejścia, wskazał jako tych, którzy mu trupa oddali, opowiadają szczegóły przerażające o postępowaniu z nimi sędziego śledczego i komisarza bezpieczeństwa. Gross i Klein niepoczuwają się także do winy; opowiadają, że Onody chciał ich wskazać jako współwinnych, ponieważ miał złość do nich z powodu zajść w interesach. Flisacy, którzy odbywali podróż [illegible] z Herszkiem i Mateiem, oświadczają, że nie zauważyli nic, z czegoby można było wnosić na przemycanie trupa. Matej obstaje przy swoich zeznaniach.

Nyiregyhaza, 6 lipca. Prezydent otrzymał dziś pismo, według którego wczoraj w pewnej wsi nad rzeką Bodrog, znaleziono zakorkowaną flaszkę zawierającą kartkę, w której samobójca inżynier Loeki ze skruchą wyznaje, że w lipcu 1882 niewierną kochankę Julię Timer, utopił w Cisy, powyżej Dady. Trybunał później poweźmie uchwałę co do dalszego postępowania z powodu tego odkrycia.

Paryż, 6 lipca. Rada ministrów postanowiła zażądać od Izby przedłużenia posiedzeń aż do zawotowania konwencyi kolei żelaznych. Ferry będzie przemawiał przy odsłonięciu pomnika republiki 14 lipca. Po ustaleniu podstaw umowy między Towarzystwem kanału Suezkiego a rządem angielskim wyjechał Lesseps do Londynu celem doprowadzenia tej umowy do końca.

Londyn, 6 lipca. W Izbie gmin oświadczył rząd: Przy bombardowaniu Tamatave-Majunga nie zginął żaden Anglik, ale własność Anglików ucierpiała. Anglia nie ofiarowała pośrednictwa między Chinami a Francyą.

Madryt, 6 lipca. Wczoraj w Ceres uwięziono 43 anarchistów.

Cholera w Egipcie.

(*Prywatne.*)

Tryest, 6 lipca. Z powodu zaprowadzonej kwarantanny dla okrętów, komunikacya między Tryestem i Wenecyą została wstrzymaną przez dyrekcye *Lloyda*.

Petersburg, 6 lipca. W portach morza Czarnego zaprowadzono sześciodniową kwarantannę dla okrętów przybywających z morza Śródziemnego.

Berlin, 6 lipca. Komisya pod przewodnictwem ministra Boetttichera postanowiła działać w tym kierunku, ażeby przeszkodzić ucieczce z Egiptu osób, podejrzanych o cholerę, i żeby wszystkie do niemieckich portów wpływające okręty najściślejszej kontroli były poddane.

Rzym, 6 lipca. Przepisy kwarantannowe i środki ostrożności w portach sycylijskich zostały znacznie obostrzone. Lavalette na wyspie Malcie przepełnioną jest uciekającemi przed cholerą. Biedniejsi będą umieszczeni po za miastem.

Aleksandrya, 6 lipca. Od chwili wybuchu cholery w Egipcie dnia 22 czerwca, aż do dnia wczorajszego umarło 1,250 osób, między niemi 25 europejczyków ale ani jeden poddany austryacki. Khedyw zamknął się w pałacu Ramleh i z nikim żadnych nie ma stosunków, z wyjątkiem ministrów, którzy co drugi dzień składają mu raporta.

(*Telegr. biura korespodencyjnnego*).

Berlin, 6 lipca. Reichsanzeiger rozpoczyna publikacyą urzędowych wiadomości o cholerze zaprzeczając doniesieniom o wypadkach cholery pochodzącym z Hawru.

Londyn, 6 lipca. Stwierdzono, że do dnia 23 maja nie było ani jednego wypadku cholery w Salem w Indyach Wschodnich.

Paryż, 6 lipca. Rada sanitarna nakazała 21 dniową kwarantannę w Gibraltarze dla wszystkich statków pochodzących ze wschodu, które przebyły kanał suezki przed 28 czerwca.

Madryt, 6 lipca. Wybuch cholery w Kartaginie urzędowo został zaprzeczony.

Aleksandrya, 6 lipca. Zdarzył się tutaj drugi wypadek cholery. W Samanud do dnia 4 lipca godziny 9 wieczór zmarło 17 osób na cholerę; w oddziałach kordonowych zaszły dwa wypadki śmierci na cholerę.

Aleksandrya, 6 lipca. Zaszedł tu jeden podejrzany wypadek choroby.

Ponieważ kordon sanitarny surowo postępuje, spodziewa się rada sanitarna, że epidemia zlokalizowaną zostanie. Ogółem było dotąd 1116 ofiar cholery, między któremi prawie nie było Europejczyków.

Kair, 6 lipca. Według doniesienia agencyi Hawasa zmarło wczoraj na cholerę w Damiecie 116 w Szirbinie 6 w Mansurah 47 osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78·50
„ 5°/₀ Austr. pap. nowa	93·30	93·35
„ srebrna „	79·40	79·45
„ złota „	99·45	99·40
„ 6°/₀ Węg.	120·—	119·85
4°/₀ Renta złota węg.	88·40	88·87
Losy z r. 1860	135·35	135·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe	294·20	293·—
Londyn	119·95	119·95
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	155·55	154·40
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	295·—	294·25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	157·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	114·75	114·70
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	145·50
„ Północno zachodnie	201·75	201·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164.—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·12	116.25
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 6 lipca 1883.		
Banknoty	170·95	170·90
Wiedeń	170·65	170·55
Warszawa	198·40	197·80
Ruble	198·75	198·25
5°/₀ Listy zast. król. polsk.	62·75	62·90
4°/₀ „ likwidacyjne	54·90	55·—
Akcye Karola Ludwika	127·—	126·25
„ kredytowe	507·50	505·—

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 6/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 50	116 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 75
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 50	100 —
4	„ „ „ „ „		90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 —	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 5/7

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 50

Wiedeń, dnia 5/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 60	78 75
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 45	79 60
4	„ „ złota	„ „ 100	99 40	99 55
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 35	93 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 50	136 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 75	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 75	149 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 05
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 25	88 40
5	„ pap. „	„ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 75	99 25
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 50	114 90
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 25	114 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 —	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 30	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	— —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 80	33 20
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 75	25 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
[illegible]	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal tow. kred ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 50	101 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 05	99 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 20	92 35
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta . na 300 złr.	za złr. 100	95 20	95 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 90	105 30
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	98 50	99 10
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 —	98 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 15
5	Rudolfa . na 300 złr.	„ „ 100	101 40	101 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 75	93 25
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	138 75	139 25
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 30	94 60
5	Nordosty . na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 90
5				

L O S Y.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 25	170 75
	Klary . na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck . na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Kegiewich . na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . na 20 złr. w. a.	„ „	18	18 50
—	Lublańskie . na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 —	40 —
—	Palfy . na 40 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 35	6 50
—	Rudolfa . na 10 złr. w. a.	„ „	19 25	19 75
—	Salm . na 40 złr. m. k.	„ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie . na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 25	24 50
—	St. Genois . na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	45 —
—	Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„ . na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein . na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz . na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	106 —	106 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	104 50	105 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	216 50	218 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	293 —	293 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	291 50	291 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	112 —	113 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	111 60	112 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr	169 50	170 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn	a. 1050 „	2687 —	2690 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	198 25	198 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 75	294 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 25	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		— —	— —
bez %	Prag Duxer		— —	— —
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	68 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	324 —	24 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	154 50	154 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	2 50
5	Nordosty	na 200 „	157 25	58 —

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 59	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie	„ „	47 45	47 55
	Ruble papierowe	„	116 —	116 —

Warszawa, dnia 5/7.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		100 20	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 20
	Kupony		— —	— 50
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 74
	„ „ „ „ IIIa „		— —	93 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.